

Redaktor  
Franciszek Krajewicz  
w Poznaniu.  
**OGNISKO**  
wychodzi co poniedziałek, środę  
i piątek.  
Przedpłatą kwartalną  
wynosi w Poznaniu 18 sgr.; na  
pocztach 20 sgr.; w Austrii w c.  
k. urzędach pocztowych 17½ sgr.  
lub wprost w Ekspedycji 1 zlr.  
60 kr. w. a. wraz z przesyłką.

# OGNISKO.

Ogłoszenia  
przyjmują się za opłatą 1 sgr. 6  
fen. od wiersza petytowego. Po-  
szukujący miejsca placą tylko 1  
sgr. za wiersz.

Listy  
nadsyłać należy franco, pod adre-  
sem: Redakcja lub Ekspedycja  
Ogniska w Poznaniu, Wilhel-  
mowski plac 8, gdzie się także  
przyjmuje abonament i inseraty.

## PISMO DLA WSZYSTKICH.

25 kwietnia: Marka ewang.  
26 kwietnia: Kleta i Marcella.

Poznań, piątek, 24 kwietnia 1874.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 44.  
Zachód słońca o godz. 7 min. 13.

OGNISKO można zapisywać na pocztach każdego czasu. W cenniku gazet (Zeitungs-Preis-Courant) jest „Ognisko” zapisane na str. 30 (Vierter Nachtrag zum Zeitungs-Preis-Courant pro 1874).

**Główna agencja do przyjmowania przedpłat i inseratów** znajduje się u p. **Kazimierza Neumana** w Poznaniu, przy Szkólnej ulicy Nr. 4. Oprócz tego przyjmują przedpłatę: Księgarnia p. J. K. Zupańskiego, przy Nowej ulicy; księgarnia Reyznera, przy Wodnej ulicy; nadto: pp. Sobekki, Szkólna ulica 11; St Hofman, św. Marcina 23; Murkowski, Wielkie Garbary 6; Stachowski, Róg Rynku i Wronieckiej ulicy; p. Pawłowska, Wrocławska ulica 6; Kaniewski, Wodna ulica; Duchowski, Podgórna ulica 14; Unruh, Półwiejska ulica 3; Krakauer, Strzelecka ulica 20; Affeltowicz, na Chwaliszewie; Mondré, na Chwaliszewie; Golisz, Ostrówek 1; S. Żychliński, Berlińska ulica; Miśkiewicz, Siusarska ul. 6; Ditterle, Plac Sapieżyński 3; Michaelis, Małe Garbary 11.

### Ognisko

można jeszcze zapisać na pocztę najbliższej na maj i czerwiec za

**13 sgr. 4 fen.**

a w Poznaniu w Ekspedycji i w agencjach za **12 sgr.** kwartalnie.

### Szkola przemysłowa — a politechniczna.

Dziennik Poznański, przewidując — w skutek obecnego zatargu rządu z kościołem i politycznego położenia naszego — dla młodzieży naszej ubytek kariery w zawodzie duchownym i urzędniczym, rozważa w wczorajszym numerze, jakoby przeciw temu ubytkowi przedsięwziąć należało z stanowiska ekonomicznego — środki zaradcze. „Należy starać się — powiada — o kariery dostępne naszej młodzieży, a równie korzystne osobście jak te, które nam odejmuje położenie, równie donośne dla społeczeństwa, aby nie marniała inteligencja nasza”, — a dotykając przedmiotu bliżej, wskazuje, „że pozostają nam tylko prywatne przedsiębiorstwa i praca przy nich, a więc rolnictwo, handel i przemysł.” Zwracając szczegółowo uwagę na zawód przemysłowy, jako kariere dla młodzieży naszej, podnosi, że potrzeba nam zawód przemysłowy uszlachetnić w miarę powszechnem i wyobrażeniu społecznem, oraz uczy-

nić go opłacającem się, a to przez naukę, czyli ściślej mówiąc przez wykształcenie fachowe. Jako środek ku temu podaje Dziennik Poznański — szkołę przemysłową, której założenie w Poznaniu zaleca.

Mysł skierowania pewnej części uczącej się młodzieży naszej ku szczegółowemu wykształceniu się w zawodzie przemysłowym — jest bardzo dobra i społecznym potrzebom naszym wielce odpowiednia; jeśli atoli chodzi o wynalezienie środka leczniczego, któryby nie tylko nastęrczał młodzieży naszej przyszłe zatrudnienie, ale zarazem — jak słusznie mówi Dzień. Pozn. — wypełniał w ogólnem wykształceniu społeczeństwa naszego szczerbę, jaką mu może wyrządzić przewidywany ubytek ludzi, którzy osiągnęli wyższe wykształcenie dla publicznego zawodu, — to taką szkołę przemysłową uważamy za nieodpowiadającą zamierzonemu celowi.

Projektowana „skromna szkoła przemysłowa, któraby się mogła zlać w jedną z istniejącą już wieczorną szkołą handlową, a jej nie wielkie koszty nasz świat przemysłowy i handlowy byłby w stanie opędzić” — byłaby tylko szkołą pomocniczą dla oddających się już praktycznemu zawodowi przemysłowemu. Ze tego rodzaju szkoły pomocnicze, pomijając niedostateczność wykształcenia, jakie nastęrczają, zamierzonemu celowi rzadko odpowiadają, a fundusze na nie łożone bywają częstokroć wyrzuconym groszem, mamy jasny, a przekonujący dowód na własnie przez Dzień. Pozn. przytoczonej szkole handlowej i na drugiej tego rodzaju szkole wieczornej mamy dalej dowód na lwowskiej szkole handlowej przez miasto z rocznym wykładem paru tysięcy zlr. utrzymywanej, o której

przed kilku dniami korespondent lwowski do Dz. Pozn. donosił, że stoi pustką, pomimo, iż najcenniejsi profesorowie tamtejsi w niej miewają wykłady, a to dla tego, że ani młodzież kupiecka, oddana całodziennej pracy, nie ma ochoty do takiej dorywczej nauki, ani też pryncypałowie nie chcą swych pomocników do niej posyłać, a tem samem odrywać ich od pracy w handlu. Taki sam a nie inny byłby los pomocniczej „szkoly przemysłowej” w Poznaniu. Taka szkoła — aczkolwiek nie zaprzeczamy w zupełności jej miejscowych korzyści — nie może być uważaną za „środek zaradczcy, mający młodzieży i społeczeństwu naszemu nastęrczyć cel i bodziec do wykształcenia”, łączącego w sobie, obok zapewnienia osobistego zatrudnienia fachowego, także rozwój i wzbogacenie ogólnej społecznej oświaty. Tej podwójnej potrzebie może uczynić zadosyć tylko wyższa szkoła samodzielna, przez którą rozumieamy szkołę, kształcącą młodzież, poświęcającą się wyłącznie obranej nauce, jako środkowi do przyszłego zawodu, a nie oddającą się obok nauki żadnemu innemu zajęciu.

Taką szkołą w zamierzonym przez Dzień. Pozn. kierunku mogłaby być tylko szkoła politechniczna.

Mysł założenia szkoły politechnicznej w Poznaniu nie jest nowa. Podnoszono ją w r. 1872. My nie mówimy w tej chwili o szkole politechnicznej w Poznaniu, jako o projekcie, rozszcącym sobie prawo do zwrócenia na siebie uwagi ze strony ogółu i względnego urzeczywistnienia, ale chcemy jedynie wykazać, że zamierzonym w obecnem położeniu naszym przez Dzień. Pozn. „środkiem zaradczym” mogłaby być tylko szkoła politechniczna w jej właściwem pojęciu. Szkoła politechni-

### Koral.

Który z Czytelników moich nie zna koral, która z Czytelniczek nie rada stroić się sznurem koral, lub nie cieszy się, gdy młodzieniec jej usta koralowem i sznurem? Każdy z nas lubi się stroić koral. Dziewczyna wiejska w niedzielę i święta zawiesza na szyję sznur jeden, drugi i trzeci i spuszcza je na gors białej koszuli, i elegant ubiegający się za modą nie mniej się cieszy czerwoną spinką, lub śpilką na białem tle swej koszuli. Dla tego zaś, że prawie każdy z nas ma wyrób koralowy, każdy też sądzi, że zna doskonale koral, bo jakże nie znać tego, co każdy posiada?

I ja też przed kilku dniami jeszcze sądziłem, że znam doskonale koral, który widziałem na szyi pięknej dziewczycy, lub na gorsie młodzieńca, nie goniącego za brylantem. Ani mi się śniło pytać się kogo o to, czym jest koral, z kąd pochodzi, boć to my — wszyscy mądzy, nie ucząc się niczego. Czego się w szkole nie nauczyłem, tego nauczyłem się później, zupełnie przypadkowo, kupując sobie śpilkę koralową.

Przed niedawnym czasem przechodząc koło sklepu, spostrzegłem w oknie bardzo pięknie wyrobioną śpilkę we formie drzewka, a cała była zrobiona z koral. Wstąpiłem do sklepu, kupuję sobie ową śpilkę, pewnym będąc, że jakiś tam nieznan mi mistrz tak sztuczne wyrzwał drzewko z twardego koral, i nabyte arcydzieło zabrałem do domu. Wieczorem wziąłem znów moją śpilkę, oglądam, kładę przed siebie, pytam się z czego to może być ten koral, i wstyd mi było, gdy sobie tylko umiałem powiedzieć: „koral — to koral!”

Zadumałem się, i nie wiem jak długo siedziałem w tej zadumie, aż tu usłyszałem głos, wyraźny, dźwięczny i jasny, opowiadający mi co następuje:

„Ty mądry człowiecze medytujesz nad tem, czym jestem, kupiłeś mnie, nie wiedząc nawet z kąd pochodzę. Teraz radbyś wiedział to wszystko i otóż ci powiem wszystko co wiem, potrwa to długo, bo historia moja i mojego plemienia, — to znaczna część historii ziemi, którą zamieszkuje, twierdząc, żeś jej panem i królem.

„Ja sam należę do rodziny zwanej szlachetną, czerwoną koralówką. Tak nas przynajmniej, ile wiem, przewalili ludzie, dla tego że nami się zdołają. My między sobą nie znamy tej różnicy, bo u nas ten najszlachetniejszy, który najwięcej dla ogółu pracuje, kto jest najpożyte-

czniejszym. Lecz mniejsza o nazwę.

„Rósnie na dnie morza na kształt drzewek, mających nieraz znaczną grubość, niekiedy stopę wysokości. Wnętrze drzewka, z którego ja wyrobiony, jest twarde jak kamień, jasno-czerwone. Powierzchnia zaś jest galaretową, mięsistą, białą lub cielistą masą, w której żyją zwierzątka, zwykle zwane polipami. Te zwierzątka są mlecznobiałe, składają się z ośmiu listkowatych a drobnych ramion, mających podobieństwo do białego kwiatka, kiedy się całkiem rozwinie.



Koral czerwony.  
A. Część pniaka z naskórka obnażonego. B. Część gałęzi powiększona.

„Te to drobne zwierzątka, z których największe równa się wzrostem główce od śpilki, najczęściej zaś bywa znacznie mniejszem, budują owe drzewka, za które się uganiają ludzie, a wydobywając je za pomocą drucianych sieci z dna morza, wyrabiają koral z dobiągając, dumnych ze swej piękności ludzi. Czemuż byście bez nas byli, kiedy my wam nawet potrzebni dla waszego upiększenia?

„Ale, wy może wcalebyście nie istnieli, gdyby nie my, gdyby nie przodki nasze. Słuchaj, a sądzi!

„W morzu, choć ci się zdaje, że woda jego jest klarowna jak kryształ, jest ruch nieustanny rozmaitych materyi. Kiedy



czna, kształcąca młodzież do t. z. praktycznych zawodów, do których usposabia znajomość techniki i mechaniki, wiedza praw fizyki i chemii, umiejętność wyższej matematyki, nauki przyrodnicze, nauka rysunków i inne pomocnicze wiadomości — czyni z jednej strony zadosyć potrzebie nastręczenia kształcącej się młodzieży korzystnego osobiście zatrudnienia, a z drugiej strony wzbogaca inteligencją ogólną i to właśnie w tak nam bardzo pożądanym kierunku praktycznym.

Zbyteczna wykazywać szczegółowo, jak dalece ułatwiałaby ona młodzieży naszej sposobność nabycia wykształcenia, zapewniającego jej karierę, a wytwarzającego ogółowi siły do pracy, na których nam zbywa. Nie możemy się jednak powstrzymać od przytoczenia na tem miejscu ujemnego przykładu, wziętego, że się tak wyrazimy, z bruku poznańskiego, świadczącego, jak młodzież nasza przez brak podobnej instytucji na miejscu marnieje ze stratą własną i ogółu. Przykład taki nastręcza nam pewien młodzieniec poznański, syn niezbyt zamożnych rodziców, który ukończywszy z celującym świadectwem dwa lata studium teologicznego w Wrocławiu, porzucił zamiar poświęcenia się stanowi kapłańskiemu, i praktykuje obecnie u rządowego geometry, kłopotąc się o środki, któreby mu ułatwiły nabycie potrzebnego do obranego zawodu wykształcenia w jakim zamiejscowym zakładzie. Ileż to takiej młodzieży ginie ze stratą dla społeczeństwa?!

Nadmienimy jeszcze, że instytucja, jak ta, o której mówimy, stałaby się u nas ogólną, skupiającą w około siebie znaczną część sił naukowych, bądź obecnie prywatnie pracujących, bądź poświęcających swe zdolności na usługi obcej kultury.

Powyższymi uwagami — powtarzamy jeszcze raz — nie zamierzamy stawiać projektu założenia szkoły politechnicznej w Poznaniu, chcieliśmy jedynie wykazać, że założenie w Poznaniu szkoły przemysłowej, według rozumienia *Dzien. Pozn.*, uważamy za niewystarczające dla potrzeb naszych. Pochłonęłoby ono znów może bezowocnie fundusze, i znów może przyczyniłoby się poniekąd do zachwiania zaufania do prac społecznych i przedsiębiorstw publicznych — zaufania, już i tak dzisiaj znacznie osłabionego z powodu kilku w ostatnich czasach gorączkowo podjętych, a w wykonaniu, bądź spaczonych, bądź niedostatecznych i nieumiejętnie przeprowadzonych projektów.

Czy i na jakich podstawach dałoby się założenie szkoły politechnicznej w Poznaniu w czyn wprowadzić — o tem bliżej później pomówimy.

\* **Szkoła wieczorna.** Pod tym tytułem istnieje, a raczej wegetuje tutaj w Poznaniu dwuklasowa szkoła, w której terminatorzy rzemieślnicy

mają się wieczorem od godziny 8—10 uczyć oprócz polskiego i niemieckiego języka, także geografii, rachunków i buchalterii. Jest to więc bardzo pożyteczna instytucja, wywołana nagłaniem potrzebami, a podtrzymywana ofiarnością publiczną.

Że zakład taki jest w stósunkach naszych bardzo pożytecznym, o tem nie ma co mówić; każdy z nas przyszedł do tego przekonania, że tylko brak wykształcenia u naszych rzemieślników spychał ich w coraz większą biedę i zamykał ich warsztaty, na miejscu których powstawały nowe umiejętną ręką i wykształconą głową prowadzone, ale te nowe warsztaty to zwykle zakładane przez niemieckich rzemieślników, lepiej jak nasi przemysłowcy rozumiejących swoje zadanie. Jest tutaj w Poznaniu kilkaset uczniów rzemieślniczych, a z tych kilkuset żaden nie zna tych wiadomości, które niezbędnymi są dla rzemieślnika, a których właśnie uczy szkoła wieczorna. I któżby uwierzył, że z tej wielkiej liczby terminatorów tylko 40 zgłosiło się do nauki, a 25—30 chodzi jako tako regularnie do szkoły, reszta przyjdzie tak sobie od niechcenia, jak jej się podoba. Że odwiedzanie to jest tak nieregularne, wina w tem rodziców i opiekunów, nie zastrzegających sobie w kontrakcie przy oddawaniu chłopca do warsztatu, aby regularnie chodził do szkoły, — wina w tem dalej społeczeństwa naszego, zubożonego na naukę. Trudno uwierzyć, jaka pod tym względem obojętność panuje między nami; nie — obojętność, to za mało, bo to nieuczciwość z strony majstrów i przemysłowców. Znamy np. takich panów tutaj w Poznaniu, którzyto jedni na oświatę ludową zbierają grosze, aby o nich potem pisano po gazetach; drudzy na zebraniach rąbią się, ale językiem, za sprawę publiczną, a nazajutrz patrzą w gazety, czy ich nazwisko figuruje; inni znowu zbierają składki na książki i nazwisko swoje publikują w dziennikach, a ich własni uczniowie, ich terminatorowie zaniedbani umysłowo, na to siedzą w warsztacie, aby zarabiać na pana pryncypała, a dla swej przyszłości nie nauczyć się niczego prócz mechanicznej roboty. Ci to właśnie pryncypałowie chcą się zaliczać do czoła przemysłowców naszych.

Nie dziwny się więc, że mając taki zgubny przykład z góry, reszta rzemieślników i przemysłowców, równie nieuczciwie dba o przyszłość swych terminatorów, i że z kilkuset uczniów, kilkunastu tylko chodzi na naukę, która drogo kosztuje kilka szlachetnych a skłonnych do ofiar osób, a której brak z czasem drogo przypłacą przyszli nasi rzemieślnicy a z nimi i społeczeństwo.

Aby zachęcić młodzież rzemieślniczą do nauki, aby zagrać majstrów i pryncypałów do licznego a regularnego poselania uczniów do szkoły wieczornej, już wielu rozlicznych używano środków, bez którychby w normalnym społeczeństwie obyć się powinno, a któreby w innym np. niemieckim

lub żydowskim społeczeństwie setkami były zapelniały szkołę, — u nas wszystko przy starem.

Komisyja szkoły wieczornej, niezmordowanie pracuje w tym kierunku i właśnie zeszłego wtorku zebrała się na naradę, przemysliwając nad środkami, mogącymi zgromadzić terminatorów na naukę. Po dłuższych a wyczerpujących rozprawach uchwalono, aby niezwłocznie wysłać okólnik do pp majstrów i pryncypałów, zwracając im uwagę na ważność wykształcenia, przypominając im, że dnia 19 maja rb. odbędzie się popis publiczny i upraszając o regularne poselanie uczniów na naukę. Aby obudzić interes uczniów i pryncypałów do szkoły wieczornej, mają uczniowie opłacać małą sumkę jako szkolne. Stanowiąc tą uchwałę, wychodziła komisja z tego słusznego psychologicznego założenia, że rzecz opłacana ma w oczach ludzi pewną wyższą wartość, jak darmo nabyta. Dyrygent szkoły zwrócił także uwagę komisji na to, żeby dobrze było, gdyby panowie członkowie komisji z kolei raz po raz odwiedzali szkołę wieczorną, przekonując się osobiście o postępach uczniów. Komisja szkolna uznając ważność takiej rewizji, chętnie przyjęła ten obowiązek na siebie. — Oby zabieg taki komisji, jako też pp. nauczycieli, podejmowane w rozszerzaniu światła między rzemieślnikami naszymi, błogie odniosły owoce, oby publiczność nasza zrozumiała, jak ważną jest dziś nauka w ustroju społecznym, obyśmy wreszcie uwierzyli w tę prawdę, że ciemnota szkodzi jednostkom i całemu narodowi! Są jeszcze inne powody, dla których nie domaga się szkoła wieczorna, — o tem pomówimy przy danej sposobności.

## WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Berlin. Parlament niemiecki ukończył w dniu 21 b. m. obrady w pierwszym czytaniu nad projektem do prawa, dotyczącego się przeszkodzenia w nieprawym sprawowaniu urzędów kościelnych. W bieżącym jeszcze tygodniu załatwi się jeszcze z drugim i trzecim czytaniem, jako też z projektem do prawa prasowego, poczem zamkniętym zostanie we wtorek. Że zaś przejdzie projekt rządowy o banicyi duchownych — wątpić nie można.

— Wczoraj obradował parlament dalej nad projektem do prawa o „nieprawym sprawowaniu urzędów duchownych.“ Paragraf pierwszy z poprawką posła Meyera (z Turunia) i towarzyszków przyjęto po sześciogodzinnych debatach, zezwalając na to, aby księdzu skazanemu na internowanie lub wygnanie wolno w 8 dniach założyć przeciw temu orzeczeniu rekurs do sądu.

— Posiedzenia Izby poselskiej miały rozpocząć się w poniedziałek dnia 27 b. m., ale pewno dopiero po rozwiązaniu parlamentu się zaczną.

ja jeszcze na dnie jego się znajdowałem, sądziłem, że nieustannie śnieg pada, bo bez ustanku z góry spadały niezmiernie drobne płatki, czy bryłki białe, których gołem okiem nawet dostrzedz nie można. Chcąc widzieć takie rzeczy to trzeba wziąć kroplę morskiej wody pod mikroskop, czyli drobnowid, a ten ci pokazuje, że te płatki i bryłki nieustannie na dno morskie opadające są skorupkami niesłychanie drobnych ślimaczków, z których to skorupki z biegiem miliona milionów lat, czyli geologicznych wieków utworzyły się góry kredowe, zajmujące niezmiernie przestrzeń.

„Jak to ślimaczki z morskiej wody biorą materyał do wytwarzania sobie skorupki, tak i polipy z niej biorą materyał do zbudowania swoich mieszkań, które jak dobrzy mularze i budownicy, silnie do morskiego dna przytwierdzają, budując je coraz wyżej. Polipy koralowe polykają morską wodę, w swych żołądceczkach ją rozkładają chemicznie, a budując z wapna w niej zawartego to, co wy korałem nazywacie, resztkę spożytkowują na mnożenie się własne, bo i one się o to starają, żeby ród ich nie wyginął.

„Ród nasz jest bardzo liczny. Są bowiem polipy budujące sobie gmachy zupełnie podobne do tulipanów, gwiazd, grzybów; są polipy budujące czarne słupy koralowe, kiedy inne znów białe lub żółtawe wyrabiają. Jeśli się nie mylę, jest naszego rodu około 400 rozmaitych gatunków. Tak licznie rozrodziło się nasze plemię, które niegdyś jednym tylko było, lecz pod wpływem zewnętrznych warunków, pod którymi żyły pojedyncze istoty, mianowicie pod wpływem klimatu i pokarmów spożytych, rozmnożyło się ono w rozliczne, dziś prawie do siebie niepodobne gałęzie, żyjące w morzu. Są gatunki zakładające swoje mieszkania w głębi 1620 stóp; największa liczba jednak wybiera sobie miejsce nie głębsze jak 120 do 150 stóp.

„Chociaż bowiem mieszkania polipów są mocne, jak skała, ciała ich są niezmiernie delikatne, bo je tylko ożywiona błonka stanowi, a tak delikatne ciało nie wytrzymałoby niezmiernego ciśnienia masy wody w głębszych miejscach oceanu, a wiedz, że są w niem miejsca, których głębokość dochodzi do dwóch mil, czyli 48,000 stóp. Polipy zakładające swoje mieszkania w głębi 1620 stóp pod powierzchnią morza należą już do rzadkości; ród polipów czerwonych koralów, zamieszkujący obecnie tylko wasze Śródziemne morze, otaczające półwysp włoski i wyspy do niego należące, najmniej głębokie miejsca wybiera, bo jest najsłabszym z polipów przytwierdzających swoje mieszkania do stałego gruntu.

„Znajdując się już od dawna w rękach ludzkich, nieraz miałem sposobność słyszeć gawędy rozmaitych osób, a z tego co słyszałem przekona-

łem się, że najfalszywsze w świecie macie wyobrażenie o zajęciach w przyrodzie. Już sama nazwa nadana zwierzątkom koralu budującym, jest fałszywą, gdyż wyraz „polip“ znaczy „wielonóg“, a tu owe żyjątka, ani jednej nogi nie mają, bo ich wcale nie potrzebują. Bujacie po powietrzu, marzycie o rzeczach nieużytecznych a nie znacie tego, co się dzieje na ziemi i w ziemi i co wpływa na wasz byt.

„Lecz cóż mnie to obchodzi, że ty i twój ród nie znacie swego domu, a co więcej, że go przed dwoma tysiącami lat lepiej znaliście, niżeli później przez wiele wieków. Ja ci dam krótkie objaśnienie o sobie, ażebyś, mówiąc o mnie i o moim rodzie, rumienił się nie potrzebował.

„Słup koralowy, który tak zwany polip tworzy, wydzielając z siebie wapnistą materyę, nie jest wspólnym mieszkaniem wielkiego roju osobnych żyjątek, lecz jest częścią jego ciała. Mniemanie, że w jednym takim gmachu mieszka wiele zwierzątek powstało ztąd, że raz tu, drugi raz tam wychyla się ciało wielkości główki od spłki i znów się do wnętrza jego cofa, a raczej pod błonę twardej koralu kamienny pokrywającą chowa. Wszystkie te drobne ciała są między sobą połączone niesłychanie cienkimi nitkami, i dla tego raczej mieszkania koralu nazwać można zwierzątkiem tysiące głów mającem.

„U was jest przysłowie: „co głowa to rozum“, i ztąd to ciągle między wami bywają swary, kłótnie, częstokroć nawet o rzeczach, których nikt nie widział, a zatem i nikt nie zna; w gmachu polipowym, choć tyś się jest głów, największa panuje jedność, największy porządek, bo co jedna głowa chce, to chcą wszystkie, jak jedna cząstka ciała pracuje, tak pracują wszystkie, i skutkiem tego wielkie rzeczy zbuduje zwierzątko nadzwyczaj małe. W naszym mieszkaniu jest tak urządzone, że najmniejsze wrażenie, jakiego doznaje jedna cząstka, natychmiast, jakby przez telegraf, udziela się wszystkim, i albo małe główki chowają się pod błonę, albo też z pod niej wysuwają się, żeby dalej zajmować się swoją pracą.

„Ród nasz ma niesłychaną siłę mnożenia się, po największej części za pomocą jajek. Takie niesłychanie drobne jajko wpada w wodę, wiesznie poruszającą się, a dostawszy się na miejsce odpowiednio głębokie, natychmiast się na niem zatrzymuje i swój żywot pracowity rozpoczyna. Nasamprzód rozrasta się nieco, wydzielając przytem z siebie wapno, którem się przytwierdza do piasku morskiego, następnie otacza słupek wapnienny błoną, a dalej już mnożą się a mnożą główki, a każda pracuje aż słup doprowadzą do właściwej wysokości, tj. do stopy lub dwie po-



— Gazety niemieckie piszą, ale z zastrzeżeniem, że cesarz niemiecki ma się nosić z zamiarem, aby po ogłoszeniu prawa o służach kościelnych, drogą łaski znieść skutki wypływające z nieprzebrzegania praw majowych, bo wtedy będzie miał rząd w ręku dostateczne środki do przeprowadzenia swych praw.

**Kraków.** Ugoda pomiędzy rządem austriackim a rosyjskim co do uregulowania stosunków majątkowych dycyzyi krakowsko-kieleckiej ma być w ten sposób zawarta, że rząd austriacki odbierze dla duchowieństwa krakowskiego przeszło 3 1/2 miliona Złr., wszystkie natomiast dobra nieruchomości, będące własnością duchowieństwa krakowskiego, położone w Królestwie Polskiem przejdą na własność rządu rosyjskiego. Po zatwierdzeniu ugody nastąpi wypłata pieniędzy w Warszawie.

**Wiedeń.** Uwaga publiczna przeniosła się w tych dniach do Pesztu, gdzie się zebrały delegacje wspólne, których posiedzenia cesarz jako już donosiliśmy, otworzył osobistym przemówieniem. Parlament rozpoczyna po kilkudniowych feryach 26 b. m. na nowo swe posiedzenia.

**Paryż.** Hrabia Chambord, przed kilku miesiącami jeszcze kandydat do tronu francuskiego, bawi za granicą i rzekł się powrotu do Francji.

— W niedzielę był bankiet akcyonaryuszów towarzystwa kolei nicejsko-kanejskiej. Przy tej sposobności przemówił po włosku deputowany Picon, przy czem z zapalem wypowiedział, że bliskim jest czas, w którym Nicea poświęcona Francji dla niepodległości Włoch, zwrócić zostanie prawdziwej jej ojczyźnie. — Mowa ta wywołała w Paryżu wielkie wrażenie.

— Generał Trochu (Troszi), znany z ostatniej wojny, wycofał się z życia publicznego.

— Dzienniki rojalistyczne (popierające przywrócenie rządów królewskich) nie przestają występować przeciw siedmioletnim rządom marszałka Mac Mahona. Tenże — pisze pewien dziennik — pragnie utrwalić swoje stanowisko i miał oświadczyć, że jeśli obecne ministerstwo tego dokonać nie będzie w stanie, utworzy nowe, które pozyskać będzie umiało dla siebie przeważną większość w Zgromadzeniu narodowym.

**Madryt.** Telegramy i korespondencye z Hiszpanii nie wiele zawierają ciekawego lub nowego. Co do pogłosek o układach, to coraz bardziej upowszechnia się przekonanie, że układy, jakie rzeczywiście przez czas jakiś toczyły się między Serranem a Don Karlosem, zmierzają do tego, aby pozyskać część armii tego ostatniego dla sprawy rządowej. — Marszałek Serrano podobno nie miał nigdy zamiaru wchodzić na seryo z Don Karlosem w jakiegokolwiek układy, a ludyząc go temiż zyskał tylko na czasie i wzmocnił posiłka-

mi, amunicyą i zapasem żywności z mordowaną i przerzedzoną kilkudniową walką armią republikańską.

— Najświeższe wiadomości z pola walki w Hiszpanii pomyślnie brzmią dla armii rządowej. W obozie Karlistów miały się odbyć w ostatnich dniach narady, czyby nie należało w obec coraz więcej grożącego niebezpieczeństwa i wzmocnienia wojsk republikańskich odstąpić od oblężenia miasta Bilbao i pole walki przenieść na inne miejsce.

**Rio de Janeiro.** Biskupa z Olindy, skazanego, jakieś to czasu swego donosili, na cztery lata ciężkiego więzienia, ulaskawił cesarz o tyle, że karę tę zamienił na zwyczajne więzienie fortecne.

**Teatr.** Przedwczorajszy pierwszy gościnny występ pani Friderici Jakowickiej zjednał jej od razu to wysokie uznanie publiczności, jakie sobie każda wielkość wszędzie i zawsze zdobywa. Pani Jakowicka jest rzeczywiście wielkością w świecie muzycznym, tak naszym, jak i zagranicznym, a my uginając czoła przed potęgą jej talentu, łączymy do obfitego wieńca artystycznej sławy, zdobywającego skroń jej oddawna, skromny listek hołdu naszego.

Jutro wystąpi pani Jakowicka po raz drugi w operze St. Moniuszki **Halka**.

Imię pani Jakowickiej jest już bez wątpienia na ustach wszystkich mieszkańców naszego miasta i nie potrzebujemy nikogo zachęcać, aby spieszył usłyszeć czarowne dźwięki jej głosu

Zapowiedziane na wczoraj przedstawienie dramatyczne odwołane zostało wieczorem.

W niedzielę odegranem będzie dramat p. t. **Listopad** czyli **Dwajbracia Strawinscy**. Któż nie zna tegoż nazwiska powieści Henryka Rzewuskiego i nie pamięta z niej sceny uprowadzenia króla Stanisława Augusta przez Konfederatów Barskich do młyna w Marynowie i wielu innych zajmujących zdarzeń, które się niezatargie wbijają w pamięć? Według powieści tej napisany jest dramat, który będzie przedstawiony w niedzielę.

Na benefis panny Heneman przygotowuje się tragedia Gutzkova: **Uriel Acosta**.

## Wiadomości miejscowe i potoczne.

### Poznań, 24 kwietnia.

\* **Literatura** nasza straciła onegdaj wytrwałego a zasłużonego krajowi współpracownika, zakończył bowiem swój żywot doczesny ś. p. Emil Kierski. Pogrzeb dziś się odbędzie o godzinie 5 z południa na cmentarz świętomarciniński.

\* **Stowarzyszenie** wzajemnej pomocy rękodzielników, jedna z młodych, ale najpożyteczniejszych instytucyj naszych, bo radzących o ulżeniu biednej nieszczęściem nawiedzonych członków, odbędzie 26 bm. zebranie, na

które, spodziewać się należy, zbiórą się licznie członkowie w własnym interesie. Porządek dzienny ogłoszony w drugostronnie podanym inseracie, na który zwracamy uwagę szanownych członków.

\* **Wczorajszy** dzień był uroczystym świętem dla tu-tejszej parafii ś. Wojciecha, bo Jks. proboszcz Bażyński obchodził sekundyje, tj. pięćdziesięcioletni jubileusz swego kapłaństwa. Liczne grono konfratrów i przyjaciół wręczyło księdzu Bażyńskiemu album z nazwiskami swymi.

\* **Nauczyciele** katolicy i ewangelicy w Pile dopominali się u rejenicy bydgoskiej o podwyższenie pensyi. To pomogło, i rejenca nakazała, aby dozory podwyższyć pensye każdemu nauczycielowi o 50 tal. Ewangelicki dozór szkolny nie kontent z tego, chciał obstawać przy swojej pierwotnej uchwale, aby tylko po 25 tal. dopłacić do pensyi; dozór zaś katolicki żąda, aby rząd podwyżkę tę wypłacał, bo gmina zbyt obciążona, ponieważ już 1 tal. 12 sgr. od talara klasycznego płaci na szkołę. Oba dozory udały się z przedstawieniami do ministerstwa.

\* **P. Sokotowski**, bednarz tutejszy, znany publiczności naszcej z kilku wystaw, na których został premjowany za praktyczne masielnice i wydzymadla podług swego pomysłu wyrobione, odbiera zamówienia z dalszych nawet stron. Wczoraj n. p. wysłał do Austrii siedm masielnic, dwie machiny do prania i sześć wydzymadel. — Chwalebna praca wszędzie zyska uznanie.

\* **Hr. Gołuchowski**, namiestnika Galicji, młodszy syn, oddawna podobno chorowity, zastrzelił się 20 b. m. w Inspruku (w Tyrolu), gdzie zapewne odbywał studia uniwersyteckie.

\* **Sąd powiatowy** w Toruniu potwierdził konfiskatę nru 83 Gazety Toruńskiej, zabranej z powodu mowy posła na rejchstag niemiecki p. dr. Donimirskiego.

\* **Obwody urzędów** stanu odgarniczają się obecnie u nas z rozporządzenia p. naczelnego prezesa. Na prowincyi mają obok burmistrzów po miastach i miasteczkach, którym przydzielone zostaną odpowiednie obwody wiejskie, urzędnikami stanu być mianowani przedewszystkiem komisarze okręgowi. Większe jednak okręgi policyjne mają być podzielone na kilka obwodów i dla każdego mianowani na urzędników stanu albo uzdolnieni do tego nauczyciele lub też właściciele dóbr.

\* **Stan powietrza.** Piękna wiosenna pogoda, wietrzyk zachodni, ciepła 13 stopni w cieniu.

## Rozmaitości.

\* **Przed laty** znaną była w Krakowie każdemu staruszka panna Wojna... Zaczna, poczeiwa, pobożna i liściwa, miała tę jedną słabostkę, że w ciągłych była za targach z dziadami i babkami pod kościołem Panny Maryi, i w ustawicznej niezgodzie z wszystkimi malcami ze szkół niższych, których karciała za nieprzyzwoite sprawowanie się w kościele, a którzy jej, mszcząc się za to, różne figle płąkali; i skończyło się na tem, że pewnego dnia czytano na drzwiach mieszkania staruszki ten dwuwiersz, skutek oczywiście swawolnej muzy wiecznie burczanych przez nią studencików:

Tu mieszka panna Wojna,  
Stara, brzydka, niespokojna...

## Od Redakcyi i Ekspedycyi.

Pan Wr. nauczyciel pod L. Wysłałmi książeczkę: **O hipotekach**, kosztuje 3 sgr. w księgarni M. Leitgebra. **Wielki Łość**, p. Sępólna. To wina poczty, wysłałmi dziś pod przepaską wszystkie numera, prosimy z poczty zażądać reszty.

niżej powierzchni wody, bo polip koralowy, jako go zowiecie, bez takowej żyć i chwili nie może. Niekiedy taka masa jajek polipowych nagromadzi się na dnie morskiem, że z nich utworzą się małe pagórki mające 12 do 20 stóp wysokości, które zatem w twoim pokoju pomieściłby się nie mogły. Widzisz, że i tu przyroda z drobnych rzeczy bardzo wielkie tworzy, jak to bywa między roślinami. Żeby ci dać przykład na który patrzysz, ale który uchodzi twojej baczności zwracam twoją uwagę na nasionka topoli, wielkości bardzo małego ziarnka piasku mające, a wydające ogromne drzewo. Albo też spojrzaj na stosunkowo małą żółędź, z której wyrasta olbrzym waszych lasów, dąb wiekotrwwały. Tak samo przyroda ciągle i na dnie morza pracuje i z niezmiernie drobnych rzeczy, których najczęściej golem okiem i dostrzedz nie można, tworzy wielkie rzeczy, wyspy całe, a nawet całe części świata.

„To moje twierdzenie łatwo pojmiiesz, wiedząc że nasze koralowe polipy niesłychanie się mnożą. Zakładają one w morzach ciepłych stref fundamenta do swoich mieszkań gęsto obok siebie i dzień i noc pracują, a ryby i inne morskie utwory wesoło między niemi się bawią, lub też w ich bliskości bój z sobą toczą o utrzymanie swoje, a rozumie się, że same polipy z tego korzystają, bo nie jedno ze zwierząt w pobliżu nich się bawiących, staje się ich pokarmem.

„Lecz nie sądz, żeby po wybudowaniu domu polipy już spokojnie i bez kłopotu żyć mogły. Największym dla nich kłopotem są prądy morskie, nieustannie wodę poruszające. O tych to prądach, muszę ci słów kilka powiedzieć.

„Postaw szeroki kocioł lub garnek z wodą do ognia (nie nad ogień), a zobaczysz, że powoli woda poruszać się zaczyna, pędząc od strony od ognia ogrzewanej, ku stronie przeciwnej, gdzie woda mniej rozgrzana. Tu musiałyby się ona nagromadzić, a ponieważ jest płynną wylać i musiałyby się utworzyć próżnia od ciepłej strony, gdyby woda ze strony odwrotnej od ognia ciągle nie opadała, bo woda chłodna jest cięższą, niżeli ciepła. Ta cięższa woda znów dostaje się, skutkiem ciśnienia wywarłego na nią z góry do ogrzanej ogniem ściany garnka i tu się do tego stopnia rozgrzewa, że się wreszcie na wierzch wydobywa. Skutkiem tego jest nieustanne krążenie wody w garnku stojącym przy ogniu.

„Morze jest także kotłem, tylko niezmiernie wielkich rozmiarów, a mającym dwie strony ciągle zimne, a zwane lodowatym oceanem północnym i południowym, i jedną zwróconą ku żarowi słońca pod równikiem, a tu znajdują się część oceanu indyjskiego i spokojnego, oraz część atlanty-

ckiego oceanu. Na mapach geograficznych wszystkie te morza widzicie możesz.

„Woda mórz pod równikiem, na które słońce zawsze prostopadle rzuca swoje promienie, ciągle się rozgrzewa, i dla tego ciągle się rozrzedza (bo woda ciepła jest rzadsza, niżeli woda chłodna), i rozdziela się ku południowemu i ku północnemu lodowatemu morzu, płynąc od lodowatych oceanów ku ciepłym stronom na dnie morza, w przeciwnym kierunku. Skutkiem tego ciągle panują w morzu dwa prądy, jeden ciepły, po powierzchni, i jeden chłodny, pod tymże ciepłym prądem.\*)

„Samo z siebie zapewne rozumie się, że prąd zimny, płynący na dnie morza, nanosi rozmaite materye, mianowicie piasek i skorupy rozmaitych ślimaków i małż, a przedmioty te, dostawszy się do słupów koralowych i o nie się opierając, tam się zatrzymują, skutkiem czego naturalnie biedne istoty zmuszone bywają uchodzić z niższego piętra do coraz wyższych. Otóż przyczyna wzrostu koralowego słupa. Wzrost ten jednak tylko do pewnego stopnia odbywać się może i całkiem się zatrzymuje, gdy wierzchołek słupa się zbliża do powierzchni wody, bez której zwierzątko koralu budujące ani chwili żyć nie mogą. Ale kiedy słup już został doprowadzonym do samej powierzchni morza, nowe grozi niebezpieczeństwo. Jak bowiem na dnie morza zimny prąd nanosi piasek i skorupy różnych ślimaków, tak prąd wierzchni nanosi rozmaite lekkie przedmioty, trawę morską, różne rośliny, drzewa a nawet nasiona rozmaitego rodzaju, które zatrzymane przez słupy koralowe, w końcu się stają przyczyną śmierci polipów, gdyż naokoło słupów koralowych, w których mieszkają polipy, tworzą nagromadzone przedmioty masę, która zasklepia polipy i z czasem w wyspę się zamienia, bo morze ciągle nowe przedmioty nanosi.

„Jednakże nie zawsze w ten sposób kończy się życie polipów zamieszkujących słup koralowy, nie zawsze tak giną całe kolonie polipów, zamieszkujących nieraz kilkadziesiąt mil kwadratowych, bywa bowiem, że albo samo dno morskie, zabudowane koralami się zniża, albo też, że dno to się również znacznie podnosi, i o tem to ciekawem zajściu słów kilka powie-dzieć ci muszę.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

\* O wpływie tych prądów na klimat rozmaitych krajów inny raz pomówimy.



**Dnia 26 bm.** o godzinie 7 wieczorem odbędzie się

**Walne Zebranie**  
**Stow. Wzajemnej pomocy**  
**Rękodzielników** na sali Stow. Czeladzi katolickiej w starym gimnazjum przy ul. Jezuickiej No. 7.

- Porządek dzienny:
1. Zagajenie posiedzenia,
  2. Wybór przewodniczącego,
  3. Sprawozdanie sekretarza,
  4. Sprawozdanie głównego podskarbiego,
  5. Sprawozdanie komisji kasowej,
  6. Obwieszczenie skarbników dla okręgów III, IV i VI,
  7. Obór głównego podskarbiego,
  8. Wnioski zarządu,
  9. Wnioski członków. (89)

O liczny udział prosi

**Zarząd.**

## Chłopca

w naukę poszukuje (63)  
**Andruszewski,**  
Tapicer, Wielka Rycerska ul. 7.

Do mego składu cygar en gros i en detail, szukam zaraz

## ucznią,

mówiącego dokładnie po niemiecku.  
**Rudolf Regenbrecht,**  
Berlin, Kl. Frankfurterstr. 2. (57)

## Ekspedycya Ogniska

odstępuje franco po nader niższych cenach:  
1. **Pismienictwo Polskie** p. Chociszewskiego 252 str., (36 rycin) 7 sgr. (zamiast 12 1/2 sgr.), opr. 9 sgr.  
2. **O słowach mieszanych** przez Stefana z Bronowa 10 sgr.

Mój w **Swarzędzu** (w Rynku 218/19) obok dotychczasowej winiarni, **nowo** ustawiony

## Bilard fran.

najnowszej konstrukcyi, polecam łaskawym względem. (81)

**J. Mondré.**

## Księgarnia Żupańskiego

poleca:

- Maron,** Prawidła leśnictwa (w niższej cenie), 20 sgr.  
**Marynia,** czyli rozmowy o pierwszych zasadach religii świętej, 20 sgr.  
**Matecki,** Domowa apteczka, 15 sgr.  
„ O najnowszych sposobach leczenia skrzywień ciała ludzkiego i zezowości, 10 sgr.  
„ Rady i nauki starego lekarza dla nielekarzy, 15 sgr.  
„ Słownictwo chemiczne, 20 sgr.  
**Menzel,** O chodowli owiec, 20 sgr.  
**Merzbach,** Lutnia, 20 sgr. (90)  
**Miarkowski,** Zbiór rymów, 1 tal.  
**Mickiewicz,** Literatura słowiańska, 4 tomy, w Sce, 5 tal. w 12ce, 3 tal. 10 sgr.

## Walne Zebranie

Towarzystwa wzajemnej Pomocy „UI“ odbędzie się w **czwartek, dnia 30 bm.** o godz. 7 wieczorem w lokalu **J. Miśkiewicza** przy ul. Ślusarskiej Nr. 6.

Porządek dzienny:

1. Zagajenie i wybór przewodniczącego.
2. Odczytanie protokołu z ostatniego waln. zebrania.
3. Sprawozdanie komisji rewizyjnej, przedstawienie bilansu za r. 1873 i wykaz kasowy za I kw. 1874.
4. Upoważnienie i potwierdzenie komisji rewizyjnej do tej czynności na r. 1874.
5. Wybór członka do Rady Nadzorczej.
6. Obrady nad zmianą Ustaw.
7. Wnioski członków.

Zwracamy uwagę, że walne zebranie ostatnie nie mogło się odbyć dla braku kompletu członków, niniejsze walne zebranie będzie mogło stanowić uchwały prawomocne wedle § 21 względem powyższego, powtórnie stawionego porządku dziennego bez względu na to jakakolwiek liczba członków się zbierze. (87)

**Rada Nadzorcza „Ula“**  
**J. R. Goniakowski.**

# Gospodarstwo włośc.

80, morg z dobrym pszennym gruntem i łąką torfową 25 morgów obejmującą jest z wolnej ręki do sprzedania. Położenie korzystne przy szosie, 3/4 mili od dworca kolei żelaznej, 3 1/2 mili od Poznania. Gospodarskie budynki w dobrym stanie. Bliższych szczegółów udzieli **Redakcyja „Ogniska“**, plac **Wilhelmowski No. 8.** (90)

## Powszechny Bank premiiowy i rentowy

### Stein & Comp.

Towarzystwo komandytowe w Berlinie.

Kto płaci 4 1/2 tal. albo 6 tal. miesięcznie, ma udział w wygranej jaką paść może na 80 resp. 100 numerów pożyczek premiiowych, dobrze renomowanych, prócz tego otrzymuje po 25 miesiącach 4 resp. 5 listów, których wartość równa się w przybliżeniu sumie wniesionych składek.

Wszelkie papiery wartościowe sprzedają się za wpłatą częściową, miesięczną, pod bardzo korzystnymi warunkami.

Łaskawe zamówienia przyjmuje i bliższych szczegółów udziela **Pełnomocnik Banku na Poznań i okolice**

## Kazimierz Neuman,

ul. Szkólna 4.

(73)

## Dla rolników.

### 1. Nasiona ang. buraków pastewnych.

Buraki te, najpiękniejsze i najobfitszy z wszystkich znanych buraków pastewnych, plon wydające wyrastają 1—3 stóp w obwodzie, ważąc po 5—10—15 funt., bez poprzedniej obróbki. Pierwsze sadzenie odbywa się w końcu marca lub w kwietniu; drugie sadzenie w czerwcu, lipcu i jeszcze z początkiem sierpnia, a wtenczas na takiej roli, z której już co sprzątnięto, np. zieloną paszę, rychle ziemniaki, raps, len i żyto. W dwóch tygodniach wyrastają buraki te zupełnie, a najpóźniej sadzone chowa się na potrzeb zimową, ponieważ aż do późnej wiosny zatrzymują pożywność i trwałość. Funt nasienia wielkiego gatunku kosztuje 2 tal., średni gatunek 1 tal. Niżej 1/2 funta nie sprzedaje się. Na morgę potrzeba 1/2 funta.

### 2. Bokharska olbrzymia koniczyna miodowa (Nostrzyk).

Koniczyna ta jest ztąd sławna, że niedostatkowi paszy nieraz zaradza, bo rośnie i udaje się na każdej lekkiej ziemi. Skoro tylko pora do siewu nastaje, sieje ją się, i w pierwszym roku 3—4, a w drugim roku 5—6 razy sieć ją można. Można ją siać między jęczmień i owies. Z owsem pomieszana, daje wyborną paszę dla koni; nadto dla jej wielkiego bogactwa pożywności poleca się tę koniczynę jako paszę dla krów dojnych i dla owiec. Na morgę wysiewa się 12 funt., w mieszaniu 6 funt. Funt nasienia prawdziwego oryginalnego kosztuje 1 tal. Niżej 1/2 funt. się nie sprzedaje.

### 3. (Champion Yellow Globus)

### Nasienie olbrzymiej szkockiej rzepy burakowej.

Rzepa ta stała się pięknej formy, wolna od korzonków bocznych, wyrasta w głęboko uprawionej roli 18—22 funt. Ponieważ nasienie to dwa razy czyszczone, potrzeba go przeto 3 funty na morgę. Funt kosztuje 20 sgr.

Wskazówkę do uprawy roli załączam do każdego zlecenia.

Nasiona te poleca

(74)

## Ernest Lange, Alt-Schöneberg p. Berlinem.

Zlecenia frankowane odwrotną pocztą wykonuję, a jeśli nie nadesłano mi należytości, biorę ją przez zaliczkę pocztową.

W skutek powtórnego powiększenia mej fabryki jestem w stanie sprzedawać większe partie **cygar**

## Jawa-Ausszus

po 6 2/3 tal. 1000 sztuk. Lepsze gatunki do 80 tal. za 1000 sztuk. Nowym odbiorcom posyłam próbki po 500 sztuk za zaliczką. (56)

## Rudolf Regenbrecht.

Berlin, Kl. Frankfurterstr. 2.

## Central. Ekspedycya

### Anonsow

do wszystkich pism tutejszych i zagranicznych

najstarsze otworzone  
biuro **A. Retemeyer,** w roku 1856.

przysięgły znawca do spraw dziennikowych i anonsowych przy król. sądzie miejskim

w Berlinie.

Korespondencye — Referaty wszelkiego rodzaju. (75)

Tłumaczenie inseratów na wszystkie języki w kraju używane.

Spisy gazet, taryfy i kosztorysy rozseła się grati i franco.

Ceny targowe płodów rolniczych.	Poznań		Bydgoszcz		Wrocław	Berlin		Gdańsk
	Kilo	tal. sgr. fn.	Kilo	tal.	za 1000 kilogr. talarów	Kilo	talarów	za 1000 talarów
Pszonica.....	42	3 25	—	83—85	86	—	74—92	85—88
Żyto.....	40	2 21	6	61—63	62 1/2	—	58—69	60—64
Jęczmień.....	37	—	—	63—66	70	—	53—75	62—66
Owies.....	25	—	—	56—60	56 3/4	—	55—68	—
Groch wrący.....	43	—	—	59—60	—	—	62—67	—
Tatarka.....	35	—	—	—	—	—	—	—
Kartofle.....	50	—	27 6	—	—	—	—	—
Okowita za 100 litrów....	—	22 12	6	21 1/2	22 1/2	—	22 1/2	—